Rok XXXIII. We Lwowie, piątek dnia 2 marca 1900 r. Nr. 61.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron. — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“: plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika“ kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 28 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 60 halerzy od wiersza.

Wielki Papież.

Lwów 1 marca.

Kościół i cała społeczność katolicka święcą w dniu jutrzejszym radosną rocznicę. Namiestnik Chrystusa, spadkobierca Piotrowej stolicy biskupiej, Leon XIII. zakończy w dniu tym — z łaski Najwyższego — dziewięćdziesiąt lat pełnego chwały żywota swego. Papieży w sędziwym wieku wylicza wielu historja stolicy apostolskiej, ale — byli to niemal wyłącznie starcy już, nie samem ciałem jeno, lecz i duchem. Prawa natury, nieubłagane, bezwzględne, zaciemniały najczęściej umysł zgrzybiałych tych postaci, ciężka trójkorona przygniatała ich głowy ku ziemi, zamglonem okiem spoglądały na swe otoczenie — z ciekawością, lub bezmyślnością dziecka...

W zupełnie innych warunkach rozpoczyna Leon XIII ostatnie decennium wiekowego swego żywota. Ciało w nim — co prawda — wątłe i kruche, zwłaszcza, że pono od lat dziecięcych słabe było i schorzałe — duch jednak w tym świątobliwym starcu włada tak krzepki i potężny, że, pomimo lat dziewięćdziesięciu, góruje wysoko nad całym — rzec można — chrześcjańskim światem! Niby orzeł alpejski, wznosi się śmiało i lekko w obłoki i orlem okiem ogarnia rozległy horyzont wszelkich spraw, całej mizerji powszedniego życia Piotrowej swej trzody... Nie zasklepiony w złotych ramach ziemskiego majestatu — choć od lat dwudziestu od świata odcięty zupełnie — sercem i duchem przebywa ustawicznie wśród nieprzeliczonych rzesz maluczkich i za przykładem Syna Bożego, jest ich gorącym orędownikiem wobec możnych tego świata, krzepicielem i opiekunem serdecznym. I zarówno ci biedni i mali, jak potentaci, korzą chętnie swe czoła przed blaskiem słonecznym, który promienieje z głowy tego wielkiego Papieża. Tak jest — wielkim byłby On zaprawdę, jako zwykły tylko śmiertelnik w szarym tłumie, wielkim jako wszechstronny, iście genialny umysł, dla którego dostępne są najskrytsze tajniki ludzkiego ducha i serca, który mocą swego talentu i wiedzy, opanowuje najrozleglejsze obszary prac i zdobyczy ludzkości. I historja, nietylko Kościoła, ale powszechna, przyda Leonowi XIII niezawodnie ten epitet: Wielki — bo zasługuje nań ze wszech miar ten pierwszorzędny retor, filozof, poeta, pisarz, a nawet dyplomata — jak rzadko która ze współczesnych światowych wielkości!

Na stolicy apostolskiej zasiadał przed Nim niejeden wielki papież. Ale ci luminarze historji kościelnej żyli i działali wśród innych czasów i stokroć korzystniejszych dla się warunków! Nie umniejsza to wprawdzie ich wielkości i zasług— natomiast olbrzymio wywyższa posągową postać Leona XIII. Toż tamci mieli tak kolosalną potęgę w świecie ówczesnym, że samowolnie kładli korony na głowy mocarzy, lub strącali je dumnie z głów zuchwałych i opornych! Oprócz świeckiej władzy monarszej na obszarach Piotrowej spuścizny, mieli na każde swe skinienie całe ludy z cesarzami i królami na czele. Prowadzili wojny, dyktowali warunki pokoju, ba! nawet egzystencji całej Europie! Do stóp ich tronu na klęczkach czołgali się mocarze, w pancerze złociste zakuci i z pokorą kłonili swe dumne karki przed majestatem tych władców nad władce!

I dziś wprawdzie widzimy to korzenie się najpotężniejszych tego świata przed stolicą apostolską, ale ono jest dobrowolne, nie jest wypływem siły, rzecby można, fizycznej papiestwa, lecz wyłącznie tej duchowej, iście nieziemskiej potęgi, która świetlaną aureolą otacza Głowę widomą Kościoła, Leona XIII. A to już wyłączny dorobek, wyłączna zasługa tej wielkiej, niepospolitej indywidualności, srebrnowłosego tego starca, z duchem i umysłem, wieczyście, zda się, młodzieńczym!




Kardynał Parochi.


Kardynał Vanutelli.

W dniu jutrzejszym jedno, jedyne życzenie popłynie niewątpliwie na skrzydłach modłów, z piersi miljonów, do stóp Pana Zastępów anielskich. Oto, aby Bóg raczył jak najdłużej zachować jeszcze na tym padole ziemskim tego wielkiego, nieprześcignionego Sługę Sług Bożych!

* * *

Ojciec św. Leon XIII, (hr. Joachim Pecci), którego portret obok podajemy, pochodzi z zamożnej rodziny Peccich w Carpineto i urodził się dnia 2 marca 1810 r. Poświęcił się stanowi duchownemu i w r. 1837 został przez papieża Grzegorza XVI mianowany prałatem domowym i delegatem papieskim w Benewencie, gdzie na tem stanowisku zasłużył się bardzo około stłumienia grasującego tam bandytyzmu. W r. 1843 mianowany został arcybiskupem Damietty *in partibus infidelium* i wysłany jako nuncjusz do Brukseli. W r. 1845 ustąpił z nuncjatury, został mianowany arcybiskupem Perugji i otrzymał purpurę kardynalską. Do r. 1876 przebywał w Perugji. W tym roku został powołany do Rzymu, a w r. 1877 otrzymał godność podkomorzego Kościoła rzymskiego. Dnia 20 lutego 1878 r. wybrany został papieżem po Piusie IX, zmarłym 7 lutego 1878 r. Dnia 3 marca 1878 r. został koronowany na papieża.

Dwa mniejsze portrety przedstawiają kardynałów Parochiego i Vanutelliego. Obaj zajmują w kolegium kardynalskiem wybitne stanowiska i uważani są za bardzo silnych kandydatów do tronu papieskiego, przy przyszłych wyborach po ewentualnym zgonie Leona XIII.

Na drugiej stronie naszego pisma pomieszczamy jeszcze portret kardynała Rampolli, sekretarza stanu, czyli ministra spraw zagranicznych kurji papieskiej. Młody, zaledwie pięćdziesięcioparoletni mężczyzna, Hiszpan z pochodzenia, zażywa sławy niezmiernie zręcznego dyplomaty i ma w sferach watykańskich oczywiście wielkie wpływy. Zwą go ogólnie *Papa rosso* (aluzja do purpury kardynalskiej).

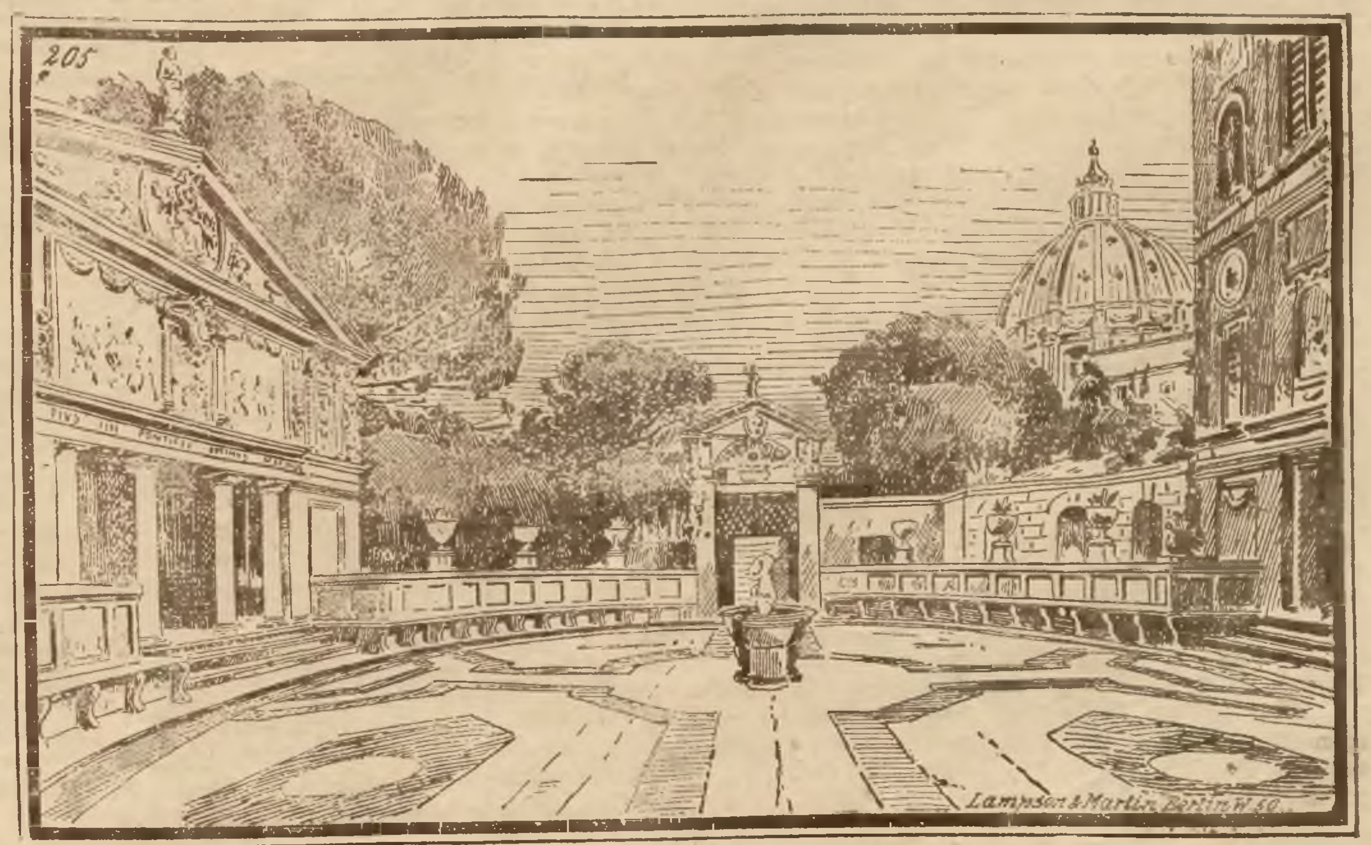
Wśród 350 kościołów, wznoszących się w Rzymie, bazylika świętego Piotra, której dwie zamieszczone w numerze ryciny podają widok zewnętrzny z placu św. Piotra i wnętrze z wielkim ołtarzem, zajmuje naczelne miejsce. Starą bazylikę zbudował na prośbę papieża Sylwestra I. cesarz Konstanty Wielki, na północnej stronie dawnego cyrku Nerona. Gdy z biegiem czasu dawna bazylika była bliską ruiny, papież Mikołaj V. w r. 1452 zdecydował się przystąpić do budowy nowej bazyliki, według planów Bernardyna Rosselina. Budowę atoli wkrótce przerwano i dopiero papież Juljusz II. wziął się energicznie do niej i wybrał plan budowniczego Bramante'a (grecki krzyż z wielką kopułą w środku). Dnia 18 kwietnia 1506 r. położono kamień węgielny. Po śmierci budowniczego Bramante'a w r. 1514, kierowali budową Rafael, Antonio de Sangallo młodszy i Peruzzi. Budowa szła powoli i za rządów Leona X. W r. 1546 kierownictwo budowy objął Michał Anioł Buonarotti i prowadził ją do roku 1564. Wielką kopułę ukończono według jego planów w r. 1590. Na rozkaz papieża Pawła V. w r. 1605 plan kościoła został zmieniony przez budowniczego Madernę i dodano do niego 117 m. szeroką, a 50 m. wysoką fasadę i olbrzymi przedsionek. Dnia 18 listopada 1626 r. odbyło się poświęcenie nowego kościoła, dokonane przez Urbana VIII. Koszta budowy wynosiły przeszło 120 miljonów lirów; utrzymanie kościoła kosztuje rocznie około 160.000 lirów.

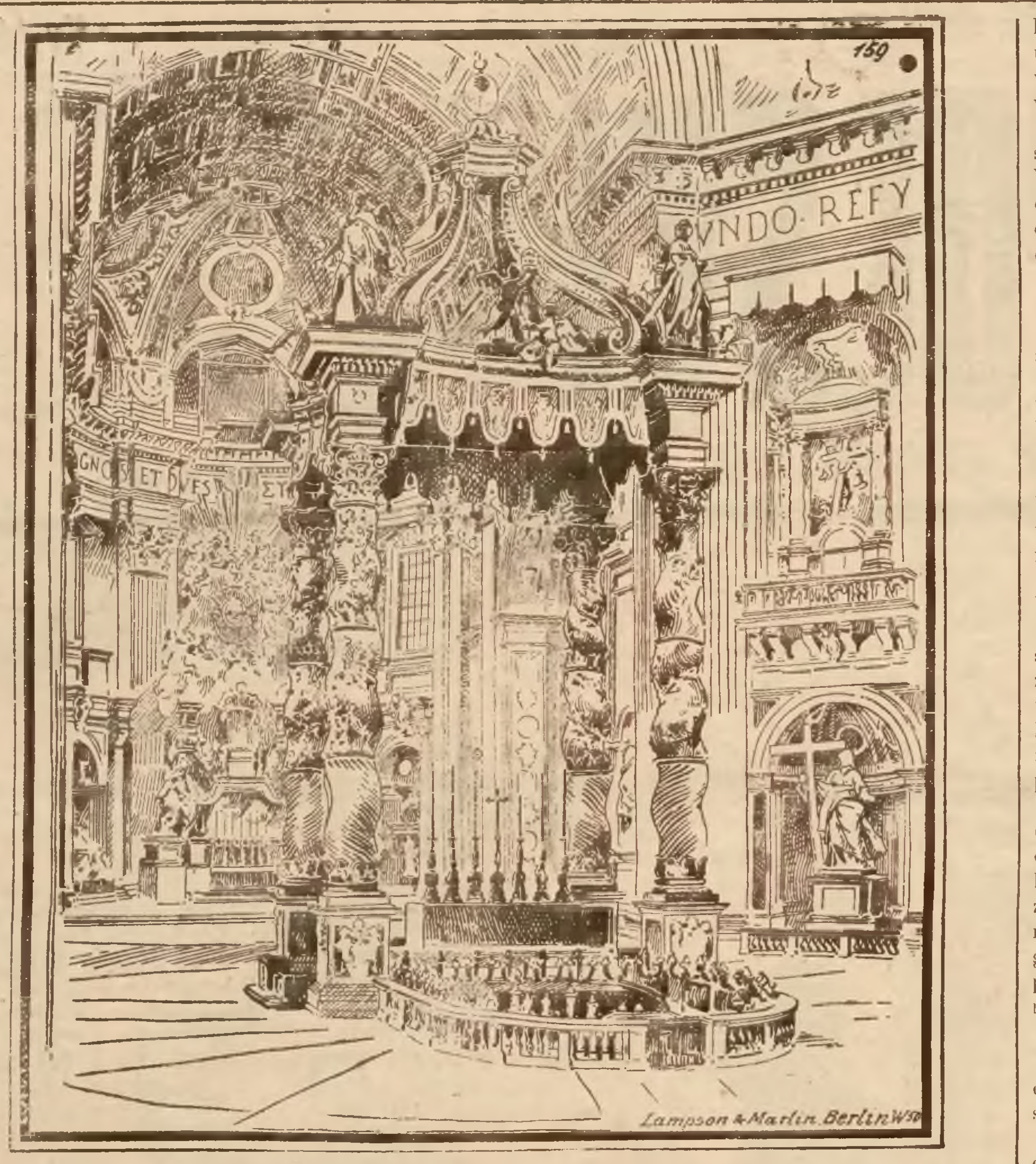
Z przedsienia prowadzi pięć drzwi do wnętrza kościoła; środkowe wejście zamknięte jest drzwiami bronzowemi, pochodzącemi jeszcze ze starej bazyliki. Długość wnętrza kościoła wynosi 187 m., szerokość 137 m., wysokość 45 m. Wysokość kościoła aż do kopuły wynosi 117 m. Kopuła spoczywa na czterech olbrzymich pięciokątnych słupach.

W środku miejsca, nakrytego kopułą, znajduje się ołtarz wielki, pochodzący jeszcze ze


Bazylika św. Piotra i plac św. Piotra.


Widok Rzymu z kopuły bazyliki św. Piotra.


Z ogrodu watykańskiego: Ulubione miejsce papieża.



Wnętrze bazyliki św. Piotra z wielkim ołtarzem.

starej bazyliki, widoczny na naszej rycinie, umieszczonej na drugiej stronie. Przed ołtarzem tym odprawiać może mszę św. tylko papież, lub ten z kapłanów, któremu papież da specjalne



Kardynał Rampolla.

na to pozwolenie. Ponad ołtarzem wznosi się wysoki barokowy baldachim, pomysłu Berniniego. Pod ołtarzem znajduje się trumna ze szczątkami św. Piotra, otoczona 89 wiecznie gorejącemi lampami, obok zaś statua Piusa VI, wyobrażająca go pogrążonego w modlitwie, dłuta Canowy.

Z rozmaitych dzieł sztuki, pomieszczonych w bazylice, wymienić należy: bronzową statuę św. Piotra, pochodzącą z 5 stulecia, nagrobki Sykstusa IV, i Inocentego VIII, dłuta Antoniego Pollajuoli; Klemensa XIII, dłuta Canowy; Piusa III, Wilhelma della Porty i Piusa VII, dłuta Thorwaldsena.

W krypcie pod kościołem (Grotte Vaticane) znajdują się grobowce papieży i liczne pomniki, pochodzące z dawnej bazyliki.

Następna rycina daje nam panoramę Rzymu, jak się ona przedstawia ze szczytu kopuły bazyliki św. Piotra. U stóp rozściela się plac św. Piotra, z którego w prostej linji biegnie ulica ku zamkowi św. Anioła. Po pod zamkiem przepływa Tyber. Po prawej ręce ilustracji widzimy część ogrodu botanicznego, naprzeciw na drugiej stronie Tybru ku południowemu wschodowi, widzimy część Rzymu nowożytnego. Na lewo w głębi widzimy początek parku, należącego do sławnej willi Borghese. Na południe od niej wznosi się Kwirynał.

Ostatnia rycina wreszcie przedstawia ulubione miejsce papieża w ogrodach watykańskich. Jest to jeden z najpiękniejszych punktów ogrodu. Zwie się: la Rotonda co] Caffeaos e il Casino di Pio IV. Tam zwykle każe się Leon XIII zanosić w lektyce i spędza po kilka godzin dziennie. Tam powstała nie jedna encyklika, nie jeden poemat papieża.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Piątek 2 marca.

Teatr hr. Skarbka: „Dolli“, komedja. Początek o godz. 7 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (2): Symplicjusza. Wschód słońca o godzinie 6 minut 49, zachód o godzinie 5 minut 38.

Wiadomości osobiste. Henryk Sienkiewicz jest już zupełnie zdrów i w przejeździe z Warszawy do Zakopanego, zatrzyma się na kilka dni w Krakowie. — P. Jan Zacharjasiewicz, znany powieściopisarz, przybył na kilkutygodniowy pobyt do Krakowa.

Mianowanie. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało konceptowego praktykanta skarbu Kornela Zubrzyckiego, koncepistą skarbu.

Nowe boisko „Sokołów“, przytykające z jednej strony do ujeżdżalni sokolej, a z drugiej do Parku Łyczakowskiego, zostanie już lada dzień ukończone i ogrodzone płotem z drucianej siatki. Jest to bardzo wielki obszar, na którym dawniej były pagórki i głębokie jary. Miejsce to darowała gmina m. Lwowa towarz. „Sokoła“, a to przeznaczyło na cel urządzenia tam boiska 8000 zł. Ale koszta nie wyniosły tyle, a to dzięki energji i pomysłowości interesującego się żywo sprawami hygjeny sekretarza „Sokoła“, radnego p. J. Langa. Całe urządzenie nowego boiska nie przekroczyło sumy 1500 zł., a to z tego powodu, że p. Lang uskutecznił wywóz ziemi nie, jak preliminował zarząd, kosztownemi stosunkowo furami, ale przy pomocy kolejki wąskotorowej.

Nowe boisko przeznaczone będzie na ćwiczenia „Sokołów“ pieszych i cyklistów. Ponadto urządzać na niem będzie p. Lang „zabawy“ dla dzieci.

Uroczyste otwarcie i poświęcenie nowego boiska nastąpi w dzień 3 maja.

Z armji. Cesarz zamianował następujących zastępców lekarzy asystentów w stanie nieczynnym, lekarzami-asystentami w stanie nieczynnym: dra Wilhelma Kreutza przy 6 pułku ułanów obrony kraj., dra Samuela Tauba przy 3 pułku ułanów obr. kraj., dra Antoniego Szarkowskiego przy 1 p. ułanów obr. kr., dra Szlomę Gutmanna przy 22 p. piechoty obr. kr. w Czerniowcach i dra Kazimierza Gerusa przy 18 p. piechoty obrony krajowej w Przemyślu.

Ekspozytura krajowego biura meljoracyjnego, utworzoną będzie w Jarosławiu z d. 1 kwietnia. Do zakresu czynności biura należeć będą powiaty polityczne: Jarosław, Przeworsk, Łańcut, Nisko, Przemyśl, Cieszanów i części pow. jaworowskiego. Kierownikiem ekspozytury zostanie inżynier Władysław Brodowicz.

Ograniczenie ruchu pociągów towarowych. Celem powiększenia czasu spoczynku personalowi kolejowemu, zarządziło ministerstwo kolejowe ograniczenie ruchu pociągów towarowych w niedziele i pewne dnie świąteczne (drugi dzień świąt Wielkanocnych i Zielonych) w czasie od 1 marca do 30 sierpnia rb. W skutek tego, jak nam donosi lwowska dyrekcja, transportuje się w rzeczonych dniach tylko przesyłki pospieszne i towary, wymagające w ogóle szybkiego przewozu, mianowicie: towar żywy, artykuły spożywcze itp., zaś inne towary w rzeczonych dniach nie będą przewożone.

W niedziele i święta przyjmowane i wydawane będą jedynie przesyłki pospieszne i to tylko w godzinach z góry oznaczonych.

Zamach morderczy na prezydenta republiki. Z Caracas telegrafują dnia 28 zm.: Na prezydenta Castro wykonano wczoraj wieczorem, podczas zabawy karnawałowej, zamach morderczy, który się jednak nie udał.

Rzezimieszki grasują! Od pewnego czasu złodzieje lwowscy tak się rozzuchwalili, że w biały dzień napadają ludzi na ulicach. Mamy do zanotowania świeży fakt, świadczący o bardzo problematycznem u nas bezpieczeństwie na ulicach. Jestto już trzeci wypadek w przeciągu niespełna dwu tygodni. Dwa poprzednie znane są publiczności z notatek kronikarskich; trzeci zupełnie świeży przytaczamy obecnie: Popołudniu onegdaj, około czwartej godziny, przechodziła ulicą Kamienną pani E. L. Nagle przeszło koło niej dwu wcale przyzwoicie ubranych paniczów w ten sposób, że wzięli ją w środek. Wówczas jeden potrącił panią L. na drugiego i w tej chwili szybko się oddalili. Pani L. nie tracąc przytomności, zrewidowała ręką kieszeń u paltocika i spostrzegła brak portmonetki, w której było kilka guldenów. Pobiegła za złodziejami i krzyknęła, aby jej pulares zwrócono. I istotnie, złodziej, czy nie dość jeszcze w swym fachu wyćwiczony, czy może przytomnością pani L. zdziwiony, oddał natychmiast portmonetkę, poczem obaj panicze uciekli, jeden w jedną, drugi w drugą stronę.

Poświęcenia nowego handlu z towarami bławatnymi i płóciennymi dokonał wczoraj proboszcz Marji Magdaleny ks. Stopczyński. Nowy handel założył p. Kornecki, były subjekt firmy Schayerów, a jego lokal znajduje się w pasażu Hausmana.

Etui z narzędziami lekarskiemi zakwestjonowano wczoraj u jakiegoś chłopaka. Chłopak chciał to etui sprzedać w kramie Samuela Krausa przy placu Bóżniczym. Niewiadomo, czy to etui chłopak znalazł, czy ukradł.

Strażnicę ogniową zaalarmowano wczoraj dwa razy. Oba jednak wypadki nie były groźne. Pierwszy alarm tyczył się ognia kominowego przy ul. Pełtewnej l. 2, a drugi ognia piwnicznego, który wybuchł, nie wyrządzając zresztą znaczniejszej szkody, w piwnicy domu l. 20 przy ul. Halickiej.

Włamywacza, oddawna poszukiwanego, udało się wczoraj pochwycić policji lwowskiej. Nazywa się Władysław Kuśnierz, a pochwycono go na gorącym uczynku, w chwili, gdy dobierał się do piwnicy domu przy ul. Batorego l. 32. Kuśnierz dokonał w ostatnich czasach we Lwowie całego szeregu włamań.

Smierć na huśtawce. Przy ul. Krzywczyckiej pod l. 3, zdarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek. Pomocnik murarski, Kazimierz Brensthul, urządził sobie w drewutni domu huśtawkę i bawił się tą niewinną zabawką. Nikt na niego nie zwracał zrazu uwagi, a dopiero po pół godziny ktoś z domowników zaczął go szukać, mając mu coś do zlecenia. Wtedy spostrzeżono nieszczęście: Brensthul zaplątany w sznury huśtawki, wisiał na niej bez życia. Wszelka pomoc była daremną. Czy tutaj ma się do czynienia z wypadkiem samobójstwa, czy przypadkiem nieszczęśliwym, trudno rozstrzygnąć.

Zeznania niektórych świadków brzmią tak, jakby Brensthul pozbawił się życia z umysłu, popchnięty do tego kroku zatargami z ojczymem. Przypuszczeniom zaś tym zaprzecza stwierdzony fakt, że zmarły tuż przed śmiercią był w bardzo dobrem usposobieniu, a ponadto, pozycja, w jakiej go znaleziono, wyklucza prawie rozmyślne uduszenie. Zarządzone śledztwo wątpliwości te rozwieje bez wątpienia.

Salo Quargelduft ze „Śmigusa“ prosi nas o zanotowanie, że „Doktor na raty“, który swą osobą zajmował sąd, nie jest żadnym krewnym „Doktora za gotówkę.“ „Doktor za gotówkę“ pochodzi z całkiem innej rodziny, a ojcem jego jest nie mniej nie więcej, tylko sam Quargelduft. „Doktora za gotówkę“ przedstawi po raz pierwszy publiczności p. Fischer na jednym z swych wieczorków humorystycznych.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował dra Franciszka Nowotnego, sekundarjuszem szpitala św. Łazarza w Krakowie.

W 33-cią rocznicę założenia Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ we Lwowie, odbędzie się dnia 4 marca b. r. uroczysty wieczorek muzyczno-gimnastyczny z łaskawym współudziałem pp Rybakównej, Chajeka i Szczepańskiego Kazimierza. Na zakończenie ćwiczenia maczugami świetlanemi. Początek o godzinie 7 wieczór. Bilety nabywać można w kancelarji Towarzystwa od godziny 6—8 wieczór.

Ruch budowlany we Lwowie. Za tydzień, lub za dni kilkanaście zacznie się burzenie tego szeregu domów we Lwowie, stojących na pl. Halickim i Bernardyńskim, które sąsiadują z kościołem OO. Bernardynów i w których obecnie mieści się cukiernia Kurnacha, apteka pod węgierską koroną i szynk Raków, dawniej osławiony „tingel-tangel“ Elli. Na uzyskanych po zburzeniu tych domów gruntach, zacznie się natychmiast budowa nowych kamienic, które staną tak do placu Bernardyńskiego, aby można było poprowadzić w prostej linji chodnik od bocznej furty kościoła OO. Bernardynów do rogu placu Halickiego i Marjackiego, tj. do tego domu, w którym się mieści magazyn galanteryjny p. Starka. Tej wiosny też zaczną się roboty około budowy nowego gimnazjum. Stanie ono frontem do ul. Wałowej na gruntach tego domku, w którym się od wieków mieściła szkoła tańców Schoena. Wskutek tej budowy zniknie też szkarp ziemny przed dzisiejszym budynkiem gimnazjum bernardyńskiego.

Ogłoszenia o małżeństwach, a oficerowie. Praska „Politik“ donosi, że ministerstwo wojny i ministerstwo obrony krajowej wydały do oficerów, w służbie czynnej i nieczynnej, rozporządzenie, które zabrania oficerom umieszczać w dziennikach ogłoszenia o chęci wstąpienia w związek małżeński. — Obydwa ministerstwa twierdzą, że posiadają „niezawodny środek“ dowiedzenia się, kto podobne ogłoszenia umieszcza w dziennikach i będzie na przyszłość pociągać do surowej odpowiedzialności wszystkich oficerów, posługujących się inseratami w celach matrymonjalnych. „Politik“ ze swojej strony, komentując wspomniane rozporządzenie, sądzi, że u schyłku XIX wieku i oficerowie powinni mieć wolność korzystania z ogłoszeń, oczywiście redagowanych w sposób, któryby nie uchybiał godności stanu wojskowego.

Czytelnia polska w Czerniowcach. Macierz towarzystw polskich na Bukowinie, odbyła w niedzielę doroczne walne zgromadzenie, na którem na wniosek wydziału zamianowano redaktora „Gazety polskiej“, p. Klemensa Kołakowskiego, członkiem honorowym.

Nadanie godności tej ze strony najstarszej instytucji polskiej na Bukowinie, reprezentującej ogół Polaków bukowińskich, jest wyrazem wdzięczności i uznania, jaki Polonja bukowińska żywi dla tak zasłużonego męża.

Przy wyborze wydziału wybrani zostali: Prezesem radca dworu Wisłocki, przez aklamację; członkami wydziału pp.: Tadeusz Butrymowicz, sekretarz krak. Tow. ubezp., dr. Adolf Strzelbicki, adwokat, ks. prof. Aleksander Opolski, dr. Eugenjusz Miłkiewicz, lekarz, Władysław Sołtyński, dyrektor banku, Tadeusz Piątkiewicz, prezes akad. towarz. „Ognisko“, Edward Schwarz, właściciel zakładu perfumerji i Alfred Skrzycki, złotnik.

Z karnawału. Staraniem straży skarbowej w Drohobyczu odbyła się tam dnia 25 lutego zabawa z tańcami w pięknie udekorowanej sali „Sokoła“ z przeznaczeniem dochodu na bursę polską i ruską w Drohobyczu. Straż skarbowa miejscowa i z okolicy licznie się zebrała, a nie brakło także nadobnych danserek, bo do kadryla stanęło 22 par. Bawiono się więc ochoczo do rana. Podczas zabawy zebrano w dobrowolnych datkach kwotę 32 kor. i 36 hal. na gimnazjum polskie w Cieszynie.

Nowa drukarnia powstaje w Stryju. Zakłada ją p. August Olbrich, współpracownik drukarni Udziałowej we Lwowie. Drukarnia otwartą zostanie 15 marca rb. pod firmą: „August Olbrich i sp.“, urządzoną zostanie podług najnowszych wymogów.

Ofiara alkoholizmu. W dniu 15 z. m. Jakim Korol i Aftanas Ostab z Brzuchowic, powiatu przemyślańskiego, wioząc z gorzelni z Ostałowic kufy z wódką, w drodze ku Brzuchowicom, zrobili mały otwór w jednej kufie, poczem za pomocą słomki pili wódkę. Jakim Korol, który uraczył się nią zbyt wiele, położył się wkrótce na wozie zupełnie nieprzytomny. Po kilku godzinach znaleziono jego zwłoki zamarznięte. Aftanas Ostab, który był nieco wstrzemięźliwszy od swego kolegi, wyszedł prawie obronną ręką, gdyż po kilkudniowej chorobie, przyszedł już zupełnie do zdrowia.

Zamarzł. Franciszek Stopiński i Marcin Koziarski z Borszczowic udali się w dniu 14 z. m. do Winnik dla zapłacenia podatku. Dla pokrzepienia się na drogę, idąc z powrotem do domu, wstąpili do karczmy Majera Adlera, gdzie dłuższy czas przy napitku zabawiali się. Ostatecznie Koziarski poszedł do domu, pozostawiając „zalanego“ kolegę w karczmie. Gdy tenże do 16 bm. nie powrócił do domu, zaniepokojona rodzina czyniąc poszukiwania, znalazła nad wieczorem 16 bm. już tylko martwe zwłoki jego w lesie mikłaszowskim. Stopiński zmarł wskutek zamarznięcia.

Dobrze wyszedł... P. Alfred Mysłowski skazany został, jak wiadomo, za obrazę prokuratora stanisławowskiego, p. Kiliana, o którym się publicznie wyraził, że w procesie Witołda Wolańskiego uległ korupcji, wyrokiem sądu powiatowego w Kołomyi, na 14 dni aresztu, względnie na 210 zł. grzywny. Od wyroku tego obie strony apelowały z tym skutkiem, że sąd krajowy wyższy we Lwowie zamienił ten wymiar kary dla p. Mysłowskiego wyłącznie na areszt 14-dniowy, bez możności złożenia grzywny.

Przeciw robotnikom polskim. Przeciw zagranicznym robotnikom polskim, udającym się na robotę do Westfalji, wydała rejencja w Minden ostre przepisy. Zatrudnianie robotników uczyniono zależnem od pozwolenia landratów lub policji. Pracodawcy przyjmujący polskich robotników z Królestwa Polskiego lub Galicji, muszą najpóźniej w trzech dniach donieść o tem właściwym władzom; tak samo donieść muszą trzy dni przed zwolnieniem robotników z pracy: wreszcie w przeciągu trzech dni powinna być policja zawiadomioną, jeśli robotnik potajemnie porzuci pracę. Pracodawcom, którzy się do powyższych przepisów nie zastosują, zagrożono karą pieniężną, a nawet więzieniem.

Wedle doniesienia pism berlińskich, w ostatnich czasach wydalono z Westfalji wielu cudzoziemców, przeważnie Polaków.

Prezydent Krüger w synagodze. Bardzo zajmujące wspomnienie o prezydencie Transvaalu Krügerze opowiada tygodnik paryski „Illustration.“ Było to w 1895 roku. Żydzi, zamieszkali w Johannesburgu, zbudowawszy nową synagogę, prosili prezydenta Rzeczypospolitej, by ją osobiście otworzył.

Krüger przyjął zaproszenie, a w dniu oznaczoczonym przybył do Johannesburga. Przestępując próg synagogi, zdjął kapelusz.

Zwrócono mu więc uwagę, że w świątyniach żydowskich zatrzymuje się kapelusz na głowie. Lecz Krüger, niezmięszany, odparł:

— Nigdy nie wszedłbym do domu Bożego z głową odkrytą.

Skoro rabini skończyli obrządek poświęcenia synagogi, Krüger wyszedł na podniesienie główne i wciąż z odkrytą głową, rzekł głośno:

— W imię Boga Ojca, Syna i Ducha świętego, ogłaszam synagogę za otwartą.

I spokojnie, jak zawsze, wyszedł z synagogi.

* *Repertoar teatralny.* Teatr hr. Skarbka. Dziś w piątek „Dolli“, komedja w 3 aktach ze szwedzkiego Henryka Christiernsena; w sobotę o pół do 4 popołudniu „Grube ryby“, komedja; wieczorem o pół do 8 „Aida“, opera; w niedzielę o pół do 4 popołudniu „Noc w Wenecji“, opera komiczna; wieczorem o pół do 8 „Kordjan“, w poniedziałek „Dolli“; we wtorek „Dalibor“, wielka opera historyczna w 5 aktach Smetany; w środę po raz pierwszy „Dzierżawca z Olesiowa“, komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

* *Z Towarzystwa „Rodzina“.* Walne zgromadzenie oddziału lwowskiego Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodz. i przemysł. „Rodzina“, odbędzie się w piątek dnia 9 marca b. r. w sali izby rękodzielniczej w ratuszu II. piętro o godzinie 6 wieczorem. W razie braku potrzebnego kompletu następne zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia o godzinie 7 wieczorem przy jakimkolwiek komplecie.

* *Odczyty.* W lwowskiem Stow. kupców i młodzieży handlowej, odbędzie się począwszy od niedzieli szereg odczytów dla członków i zaproszonych gości. I tak: W niedzielę dnia 4 marca mówić będzie: Ks. Alfred Wróblewski, „O Leonie XIII. wobec kwestji społecznej w rocznicę 90-tą urodzin, a 23-iego wstąpienia jego na tron“. W niedzielę dnia 11 marca prof. Stanisław Majerski, mówić będzie „O epoce poezji narodowej w Polsce“. W niedzielę dnia 18 marca mówić będzie ks. prałat Lenkiewicz. Każdym razem o godzinie 5 popoł.

* *Odczyt.* Staraniem „Stowarzyszenia nauczycielek“, odbędzie się w pierwszych dniach marca w sali ratuszowej odczyt prof. dra Józefa Nusbauma p. t.: „Światło i życie“.

* *Z życia towarzyskiego.* Ślub p. Jana Borysa, znanego kupca w Przemyślu z panną Marją Tittrich Edle von Riedlshort odbył się dnia 27 lutego b. r. w Jarosławiu.

* *Przedstawienie amatorskie.* W Stryju urządza „Czytelnia kolejowa“ w niedzielę przedstawienie w sali gimnastycznej miejskiej. Amatorzy odegrają komedję Bałuckiego „Drużba“.

* *Wieczorek humorystyczny.* (Śledź postny), odbędzie się w niedzielę dnia 4 marca b. m. o godzinie 8 wieczorem na Strzelnicy miejskiej dla rodzin członków Tow. strzeleckiego i osób przez nich wprowadzonych. Program produkcji jest nader urozmaicony. Śpiewać będzie także „Lutnia“. Wstęp dla członków 30 ct., dla obcych osób 50 ct.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na dar honorowy dla Sienkiewicza złożył w naszej administracji p. Ludwik Łukasiewicz z Tarnowa 1 kor.

Zmarli:

Władysław Eder, były zarządca kopaln nafty w Borysławiu, zmarł we Lwowie w 53 r. życia.

Antoni Kienzler, obywatel m. Lwowa, zmarł we Lwowie w 68 r. życia.

Teofil Gozdawa de Dydnia Dydyński, oficjał dyrekcji skarbowej, zmarł we Lwowie w 31 r. życia.

Ochrona autorów, nakładców i księgarzy.

W sprawie ochrony autorów dzieł literatury, sztuki i fotografii, niemniej w sprawie ochrony nakładców, księgarzy i handlarzy — rozesłało ministerstwo sprawiedliwości okólnik, z zapytaniem, czy należy przystąpić do konwencji berneńskiej czy nie?

Najważniejszemi postanowieniami tej konwencji są następujące:

Tłumaczenia za zezwoleniem autorów będą tak samo ochraniane, jak dzieła oryginalne. Wobec tego w krajach, należących do związku, jest ich drukowanie i publikowanie ściśle unormowane szczególnemi postanowieniami konwencji.

Tłumacz, jeśli przetłumaczył jakieś dzieło, które każdemu wolno tłumaczyć, nie ma prawa sprzeciwiać się, jeśli to samo dzieło i inny pisarz przetłumaczy.

Każde przedrukowane lub przerobione dzieło, może być skonfiskowane, jeśli ogłoszone będzie drukiem, w krajach należących do związku. Konfiskata odbywa się tak, jak przepisy danego państwa postanawiają.

Poszczególne pytania rozesłanego przez ministerstwo okólnika, są następujące:

1. Czy należy przystąpić do konwencji berneńskiej w interesie autorów, czy nie? Jeśli nie, to z jakich powodów?

2. Czy takie przystąpienie jest wskazanem dla naszych wydawców? Jeśli zaś nie, to z jakich powodów?

3. Czy interes autorów i nakładców zgodny jest z odpowiedniemi potrzebami publiczności, a względnie, czy przystąpienie do konwencji przyniesie jakie korzyści kulturne krajowi, czy też nie?

4. Jeżeliby zaś przystąpienie do konwencji nie posłużyło w równej mierze interesom autorów, nakładców i publiczności, to mimotego należy się zastanowić nad pytaniem, czy z ogólnych względów należy dążyć do przystąpienia do konwencji, czy też wskazanem jest, aby jak dotąd zapewniać sobie międzynarodową ochronę drogą traktatów?

W sprawie tej odbyło się wczoraj w lwowskiem Kole literacko-artystycznem zebranie autorów, dziennikarzy i nakładców, zagajone wyjaśniającem kwestję przemówieniem wice-prezesa „Koła“ dra Balasitsa.

Ożywiona dyskusja nad tą sprawą, w której przemawiali za przystąpieniem do konwencji: red. Frühling i prof. Pawlikowski, a przeciw pp. Gubrynowicz i Jakubowski, zakończyła się uchwałą oświadczenia się za przystąpieniem do konwencji berneńskiej.

Ofiara „giełdy,“

W sprawie defraudacji, popełnionej przez dra Franciszka Sędzielowskiego w sędziszowskiem Towarzystwie wzajemnego kredytu, wychodzą na jaw szczegóły, które istotnie muszą wprawić w zdumienie każdego myślącego człowieka.

W instytucji tej utworzonej na zasadzie spółek udziałowych, urząd dyrektora, cenzora, likwidatora i kasjera złożony był w ręce jednej osoby, w ręce dra Sędzielowskiego, który temsamem miał otwarte pole do dowolnego rozporządzania majątkiem tego Towarzystwa i... z sytuacji tej skorzystał.

Dr. Sędzielowski w chwili, gdy stanął na czele tej instytucji wzbudzał zupełne zaufanie, gdyż majątkowo był bardzo dobrze sytuowany, a jego prosty i niewykwintny sposób życia, nie pozwalał nawet przypuszczać, aby ten człowiek, który będąc właścicielem wsi Wiewiórki, bardzo ładnej i dobrze się rentującej kamienicy w Rzeszowie, oraz małej willi w Sędziszowie prowadził dom tak skromnie, mógł kiedykolwiek popełni sprzeniewierzenie.

Lecz pod płaszczykiem spokoju duchowego i prostoty krył dr. Sędzielowski namiętną żyłkę do gry giełdowej, do gry, której tajników nie znał, a które nie umiał traktować z zimną krwią.

Straty giełdowe doprowadziły Sędzielowskiego do ruiny majątkowej, tem bardziej, iż w grze hazardowej ani na chwilę nie ustał, w nadziei, że zdoła pokonać molocha giełdowego, który z każdym dniem coraz bardziej popychał go nad brzeg przepaści.

Niebawem na Wiewiórce zaciężył dług, przenoszący stan czynny o 96.000 koron, na kamienicy w Rzeszowie passywa w kwocie 92.000 koron przewyższały również jej stan czynny, a willę w Sędziszowie wraz z sprzętami zajęli wierzyciele.

Sędzielowski i w tej chwili nie ocknął się z gorączki giełdowej: grał dalej, choć grę tę i jej wyniki ukrywał starannie. Tymczasem całe miasto mówiło o jego kłopotach finansowych, ruina jego majątku stała się publiczną tajemnicą, a mimoto wszystko, mimo, iż na wszystkie strony poczęły krążyć weksle jego, często — jak to się teraz pokazuje — zaopatrzone w fałszywe podpisy, ani „Związek“ lwowski, ani miejscowa komisja kontrolująca nie wejrzały w stan instytucji, w której Sędzielowski był... dyktatorem.

Sędzielowskiego, mimo wszystko, darzono jakiemś szczególnem zaufaniem; ci, co znali jego opłakane położenie, podpisywali mu weksle; ci, którzy mieli udziały w Towarzystwie wzajemnego kredytu, nie wglądali w sprawy instytucji, będącej podstawą ich mienia; a tymczasem Sędzielowski, nie zważając nawet na rodzinę, szalał...

Nadeszła chwila, w której uczuł jednak, że grunt usuwa mu się z pod nóg. Sędzielowski zbiegł z Sędziszowa, a komisja, która wtedy dopiero przystąpiła do szkontrum Towarzystwa wzajemnego kredytu, znalazła w kasie... kilkanaście centów i — plik sfałszowanych weksli.

Księgi rachunkowe towarzystwa były prowadzone z bezprzykładną bezczelnością; składki, jakie do instytucji wnoszono, Sędzielowski przyjmował chętnie, a wysokość ich dowolnie oznaczał w księgach: faktem jest, że wkładkę 20.000 koron, złożoną przez pewien konwent, zapisał w wysokości 2 tysięcy!

Jako burmistrz miasta Sędziszowa — zdobył był sobie bowiem mandat obywatelski w tem mieście — pobrał z kasy Towarzystwa na rachunek miasta 3 tysiące koron i kwoty tej nigdzie nie uwidocznił.

W chwili, gdy odbywało się szkontrum, Sędzielowski bawił w Sędziszowie, lecz widząc, co się dzieje, skorzystał z tego iż „nikt“ nie zwracał nań uwagi i uciekł bezkarnie...

Dziś w powiecie sędziszowskim i w jego okolicy nie można zliczyć rodzin, których przyszłość zrujnował Sędzielowski.

Sanacja sędziszowskiego Tow. wzaj. kredytu zostanie przeprowadzoną... kosztem właścicieli udziałów, którzy, według statutu, obowiązani są do pokrycia strat instytucji w 10-krotnej wysokości swoich udziałów.

Towarzystwo wzajemnego kredytu zostało założone w Sędziszowie w r. 1881 i posiadało, według ostatnich wykazów statystycznych 1318 członków, których udziały wynosiły 36.080 koron. — Fundusz rezerwowy powinienby dziś istnieć w kwocie 18.730 koron. Składki oszczędnościowe zostały złożone w sumie 170.292 koron. W pożyczkach umieszczono 267.826 koron, w nieruchomościach 27.616 koron. Towarzystwo to należało do Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Szkontrum, prowadzone przez władze sądowe w połączeniu ze specjalną komisją, wykryło dotychczas brak przeszło **60.000** kor. w gotówce. Obawiają się, że przy dalszem szkontrze suma zdefraudowanych pieniędzy okaże się znacznie większą i dojdzie nawet **340.000** koron.

Oprócz tego Sędzielowski „pozarywał“ wiele osób prywatnych, a liczną swą rodzinę pozostawił nietylko bez żadnego zaopatrzenia, lecz nawet skazał ją, obok nędzy materjalnej, na cierpienia moralne.

Gorączka gry giełdowej, która owładnęła

Sędzielowskim, nieubłaganie szerzyła zniszczenie wśród jego dalszego i bliższego otoczenia!

Izba sądowa.

Lwów 28 lutego.

(Proces separacyjny).

I popołudniowa rozprawa była tajną. Po wywodach stron zapadł wyrok następującej treści:

P. Piotra Mieczkowskiego skazano na zapłacenie, po pierwsze: kosztów sporu przed sądem; — po drugie: na zapłacenie po 50 zł. miesięcznie, tytułem utrzymania dla żony, począwszy od września r. 1899 aż do czasu ostatecznego załatwienia sporu separacyjnego.

Dalsza rozprawa w tym procesie jeszcze nie została zapowiedzianą.

Tarnopol 27 lutego.

(Straszna kobieta.)

W tych dniach toczyła się tu przed ławą przysięgłych rozprawa karna przeciw Marji Pastuchowej, 34-letniej wieśniaczce z Iwania pustego, oskarżonej o zbrodnię morderstwa, popełnioną na swoim 12-letnim pasierbie Iwanie.

Katowała ona to dziecko niemiłosiernie, tak, że ojciec zmuszony był oddać je na służbę. Gdy jednak chłopak powrócił napowrót do domu, straciwszy z powodu swego bardzo wątłego zdrowia służbę, okrutna macocha zamordowała go.

Świadkowie opowiadają wprost mrowiem przechodzące przykłady pastwienia się tej „djablicy w ludzkiem ciele“ nad biednym Iwankiem. Niekiedy biła go tak, że chłopiec broniąc się, kąsał ją po rękach, albo bez skutku całował ją po nogach, błagając o litość. Były wypadki, że przywiązywała go nogą do wiszącej drabiny, wypędzała podczas ostrej zimy z domu, tak, że skulony jęczał na progu, napróżno prosząc, aby go wpuściła do chaty.

Morderstwa dopuściła się w ten sposób, że zasłoniła okna chustkami, związała chłopcu ręce i nogi, zatkała mu usta mokrą szmatą i biła go kijem, a następnie siekierą po głowie. Gdy umarł, włożyła go do worka i wyniosła do pobliskiego jaru, skąd wróciwszy, obmyła sobie ręce, a dzieciom swoim, Mikołajowi i Justynie, które się z za pieca przypatrywały ohydnej scenie mordu, zabroniła o niej mówić, grożąc, że i im też tak będzie. Oboje dzieci zeznały to w sądzie, opowiadając szczegółowo, jak matka zabiła Iwanka. Szatańską kobietę skazano na 10 lat więzienia.

Lwów 1 marca.

(O podobieństwo portretu.)

Dziś w sądzie krajowym wyższym, przed senatem apelacyjnym, odbyła się rozprawa apelacyjna w sprawie pozwu, który wytoczył artysta-malarz p. Aleksander Augustynowicz ordynatowi Tadeuszowi Czarkowskiemu-Golejewskiemu z Zagrobeli o zapłacenie 3000 koron honorarjum za portret śp. żony tego ostatniego, Klementyny. Portret ten malował p. Austynowicz w jesieni r. 1898, kiedy śp. Klementyna Czarkowska czuła się już niezdrową, a wnet potem zachorowała na raka, tak, że nie mogła już dalej pozować do portretu i p. Augustynowicz wykończył portret z pamięci. Tymczasem pani Czarkowska umarła, a mąż otrzymawszy jej portret, zarzucił, że jest niepdoobnym i nie chciał go przyjąć.

Sprawa przyszła przed trybunał pierwszej instancji, a ponieważ orzeczenie znawców-malarzy wypadło na korzyść artysty, zasądzono p. Czarkowskiego na zapłacenie honorarjum. Od tego wyroku p. Czarkowski wniósł apelację. Stąd dzisiejsza rozprawa, na której zastępcy obu stron rekapitulowali wyniki rozprawy poprzedniej i rzucali na nią rozmaite oświetlenie.

Trybunał po naradzie wydał wyrok przychylny dla p. Augustynowicza i zasądził pozwanego na zapłacenie żądanego honorarjum i kosztów procesu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 1 marca. „Wiener Abendpost“ pisze: Ponieważ okazało się, że sprawa unormowania przyszłych taryf dla drzewa kopalnianego, wymaga ponownego, wyczerpującego zbadania, przeto ministerstwo kolei zarządziło, że mająca wejść w życie, z dniem 25 marca, zniżona taryfa, zostaje tymczasowo zasystowana.

— **Z kolei państwowych.** Z dniem 5 lutego 1900 otwarto dla ogólnego ruchu osobowego, pakunkowego i towarowego dotychczasowy przystanek „Poronin“, położony na szlaku Zakopane-Chabówka, między stacjami Zakopanem i Nowym Targiem w obrębie dyrekcji kolei państwowych w Krakowie.

Dyrekcja kolei państwowych donosi: Od 1 marca rb. począwszy nie będą więcej kursowały pociągi osobowe nr. 6213 i 6214 na kolei lokalnej Kraków-Kocmyrzów. Inne pociągi osobowe, a mianowicie: nr. 6211 odj. z Krakowa o godzinie 8 rano, przyj. do Kocmyrzowa o godz. 9·3 rano; nr. 6212 odjeżdża z Kocmyrzowa o godz. 6·30, przyjeżdża do Krakowa o godz. 7·32; nr. 6215 odj. z Krakowa o godz. 8·11 wieczorem. przyj. do Kocmyrzowa o godz. 9·30 wieczorem i nr. 6216 odj. z Kocmyrzowa o godz. 5·55 popoł., przyj. do Krakowa o godz. 7·10 wieczorem kursować będą od 1 marca rb. — Bliższych szczegółów dostarczą plakaty.

— **Sprawozdanie targowe** ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie.

Targ lwowski 28 lutego. Płacono za żywy towar od koron 56—62 za 100 klg. żywej wagi.

Cena mięsa w rzeźni: przednie od koron —.96 do 1·04, tylne od k. 1·— do 1·04.

Z powodu postu targ zły.

Targ praski 26 lutego. Ogólny spęd 712 sztuk wołów, między tymi galicyjskich wołów 438. Płacono za woły galicyjskie średnie od koron 64 do 68, za krowy od k. 50—58, za buhaje od k. 62 do 68 za 100 klg. żywej wagi.

Targ słaby.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 1 marca. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·20 do 15·—, pszenica na termin 14·— do 14·60; żyto gotowe 11·20 do 11·50, żyto na termin 11·— do 11·20; owies obroczny 10·50 do 11·—, owies na termin 10·— do 10·50; jęczmień pastewny 9·80 do 10·—, jęczmień nowy 12·— do 14·—; rzepak nowy 22·50 do 23·—; lnianka —·— do —·—; groch pastewny 11·50 do 12·—, groch do gotowania 13·— do 20·—; wyka 11·— do 12·—; bobik 11·— do 12·—; hreczka —·— do —·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 140·— do 180·—, koniczyna biała 100·— do 140·—, koniczyna szwedzka 140·— do 170·—; tymotka 48·— do 64·—.

Spirytus *paritas* Tarnopol 36·— 36·50, na termin 36·— do 37·—.

Wskutek słabszej tendencji na targach zagranicznych i utrudnionego zbytu mąki, usposobienie co do pszenicy i żyta również u nas osłabło.

— **Wiedeń** 1 marca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·57 do 7·58, na maj-czerwiec od 7·67 do 7·68, na jesień od 7·89 do 7·90; żyto na wiosnę od 6·62 do 6·63, na maj-czerwiec od 6·72 do 6·73, na jesień od 6·76 do 6·78; kukurydza na maj-czerwiec od 5·54 do 5·55, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 5·24 do 5·25, na maj-czerwiec od 5·39 do 5·40, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 12·45 do 12·55; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od 32·50 do 33·50. Tendencja spokojna.

— **Budapeszt** 1 marca. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od 7·43 do 7·44, na październik od 7·69 do 7·71; żyto na kwiecień od 6·31 do 6·32; owies na kwiecień od 5·02 do 5·03; kukurydza na maj od 5·17 do 5·18; rzepak na sierpień od 12·25 do 12·35. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Tendencja pewna.

— **Wiedeń** 1 marca. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 25·45 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 39·60 do —·—. Tendencja spokojna.

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Londyn 1 marca. Urzędowa depesza jenerała Robertsa z Paardebergu donosi, że Cronje wraz z rodziną odjechał stąd onegdaj wieczorem w towarzystwie jenerała Putymana i pod osłoną eskorty wojskowej; reszta pojmanych do niewoli odjedzie później, dzieci i kobiety odesłano do domu. 170 rannych, znajdujących się przeważnie w okropnym stanie, zostawiono w szpitalu. Odmowa Cronjego na zaproponowane mu ze strony angielskiej wolne wyjście kobiet, dzieci i rannych z obozu, wywołała niezadowolenie wśród Boerów.

Rensburg został onegdaj przez jenerała Clementsa na nowo zajęty.

Paardeberg 1 marca. Podczas zetknięcia się Robertsa z Cronjem, został ten ostatni przedstawiony przez Putymana, jako komendant Cronje, przyczem Cronje wojskowo powitał Robertsa, a Roberts odpowiedział na ukłon, podał Cronjemu rękę i powiedziawszy: „Broniłeś się pan walecznie“, zaprosił go na małą przekąskę. Dotychczas naliczono 3.700 jeńców. Anglicy zdobyli 2 działa Maxima, 2 Kruppa, jedno Creusota.

Petersburg 1 marca. Rosyjska ajencja telegraficzna donosi: Wiadomość o kapitulacji Cronjego została przez całą ludność rosyjską przyjęta z wielką troską. Wszystkie głosy prasy namiętnie zwracają się przeciw Anglji. Cała niemal prasa wyraża zdanie, że Europa nie powinna dłużej przypatrywać się spokojnie tym brutalnym gwałtom, dokonywanym na Boerach. Nadeszła chwila interwencji, a każde mocarstwo, które w tej mierze wystąpi z inicjatywą, okryje się nieśmiertelną sławą.

Wszystkie dzienniki zachwycają się ogromnem bohaterstwem Boerów. Jedno z pism wyraża zdanie, że Boerom udało się raz wreszcie rozwiać bajkę o niemożności pokonania Anglików. Zresztą kapitulacja Cronjego nie decyduje jeszcze o ostatecznym wyniku wojny obecnej.

Londyn 1 marca. Biuro Reutera donosi z Colenso pod datą 25 zm.: Brygada jenerała Harta zaatakowała w piątek obóz Boerów na Pietershill. Fizyljerzy wdarli się szturmem na stromą górę i dotarli aż na odległość kilkuset yardów od pozycji nieprzyjaciela, musieli się jednak cofnąć z powodu gwałtownego ognia Boerów. Ogień był tak straszny, że gdy piechota wyszła z kryjówek swoich pod drzewami, każdy prawie żołnierz padał natychmiast ranny. W nocy piechota w połowie drogi oszańcowała się na pagórku i powtórzyła swój atak, jednakże bez skutku.

Londyn 1 marca. Depesza jenerała Bullera donosi, że wojska jego wzięły onegdaj w ataku bagnetowym Pietershill, a także z świetną brawurą opanowały stanowisko nieprzyjaciela, zabierając 60 jeńców.

Nowy Jork 1 marca. Pisma tutejsze wysławiają znakomitą strategję marszałka Robertsa, wyrażając równocześnie uznanie dla bohaterstwa Boerów.

Londyn 1 marca. Depesza Bullera o onegdajszem zwycięstwie obszerniej opiewa: Główna kwatera w Illangwame 28 b. m. Brygada Bartona wzięła wczoraj wieczorem szturmem szczyt Pietershill i obeszła w pewnej odległości lewe skrzydło nieprzyjaciela. Jedynasta brygada pod Warrenem wykonała atak na główne stanowisko nieprzyjaciela i zdobyła je po zachodzie słońca. Nieprzyjaciel we wszystkich kierunkach został rozprószony. Zdaje się, że znaczna jeszcze liczba Boerów została na górze Bulwana. Spodziewam się, że straty nasze nie będą znaczne.

Waszyngton 1 marca. Trzydziestu członków kongresu wysłało do jenerała Cronjego następujący telegram: Podpisani członkowie izby reprezentantów Stanów Zjednoczonych wyrażają panu i pańskim żołnierzom serdeczne życzenia i uznanie z powodu heroizmu i niezwykłej odwagi, jakąś pan okazał w walce w obronie praw ludzkości.

Londyn 1 marca. „Morning Post“ donosi z obozu pod Colenso z dnia 27 lutego: Liczba wojsk nieprzyjacielskich wynosi 10.000 ludzi; mają oni 6 lub 7 dział. Widocznem jest, że Boerowie nie mają wcale zamiaru odstąpić od oblężenia Ladysmith; walczą oni z większą o wiele zaciętością i odwagą.

Londyn 1 marca. „Times“ omawiając trudności, jakie ma do pokonania Buller, powiada, że góra Isimbulwana jest silną pozycją nieprzyjaciół, a atak na nią jest niebezpiecznym i bardzo ryzykownym. „Times“ liczy wiele na przygnębiające wrażenie i wpływ, jakie wywoła klęska Cronjego wśród Boerów.

Dzienniki poranne donoszą z Kapsztadu pod d. 27 lutego, że Kitchener znajduje się obecnie w Arundel. Boerowie zajmują silne stanowisko w Norvalspont.

Londyn 1 marca. Urząd wojenny otrzymał następującą depeszę jenerała Bullera: Lord Dundonald wczoraj wieczorem z kawalerją wszedł do Ladysmith.

Biuro Reutera donosi z Rensburga pod datą wczorajszą: Jenerał Clemens dziś rano przyjęty owacyjnie przez ludność, wszedł do Colesberg. Nieprzyjaciele uciekają. Znaczna liczba wybitnych osobistości została wzięta do niewoli.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 1 marca. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izby posłów, poseł Roschman dowodził, że zaprowadzenie ośmiogodzinnego czasu pracy nie byłoby dla przemysłu niebezpiecznem.

Poseł Roser domagał się, aby rząd ukrócił nadużycia z alkoholem w kopalniach ostrawskich i aby się starał o większe bezpieczeństwo robotników kopalnianych.

Na wniosek posła Baumgartnera uchwalono zamknięcie dyskusji. Jako jeneralny mowca *contra* przemawiał poseł Schücker. Mowca spodziewał się, że obecny strejk zostanie ukończony z chwilą, gdy parlament się tą sprawą zajmie, tymczasem robotnicy widocznie chcą swoją siłę okazać i opór stawić nawet legislatywie. Upaństwowienie kopalń jest utopią, a 8 godzinny czas pracy nie może być wszędzie przeprowadzony, jednakże reforma jest konieczna. Odnośna komisja powinna do obrad powołać także fachowców.

Jeneralny mowca *pro*, poseł Kaftan, wyraził również przekonanie, że skrócenie czasu pracy w kopalniach nie oddziała szkodliwie na produkcję. Zaprowadzenie 8 godzinnego czasu pracy jest zdaniem mowcy konieczne. Rząd za mało uczynił dla zakończenia strejku. Upaństwowienie, lub ukrajowienie kopalń węgla wydaje się mowcy jedynem racjonalnem rozwiązaniem kwestji.

Po długim szeregu faktycznych sprostowań izba przyjęła jednomyślnie wniosek posła Grossa, ażeby wszystkie wnioski, dotyczące skrócenia czasu pracy, przekazać komisji socjalno-politycznej, która w myśl uchwalonego również wniosku posła Kaftana, przedłożyć ma sprawozdanie najpóźniej do 12 marca. Przyjęto także wniosek Rosera, aby posiedzenia komisji odbywały się jawnie. Na tem obrady zamknięto.

Przy końcu posjedzenia prezydent oświadczył, że wybór wiceprezydenta izby, na życzenie wielu posłów, odracza do poniedziałku.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś. Na porządku dziennym dyskusja nad programem rządowym.

Wiedeń 1 marca. Po odczytaniu interpelacyj i wniosków przystąpiono do agnoskowania wyborów. Agnoskowano bez dyskusji wybór Stapińskiego, Moysy i Potockiego. Przy rozpatrywaniu wyboru p. Błażowskiego, zabrał głos p. Taniaczkiewicz i zarzucił, że w okręgach czysto ruskich polska szlachecka partja przeprowadza wybór zastępców polskich. Wybór p. Błażowskiego agnoskowano.

Następnie rozpoczęła się dyskusja nad programem rządowym. Pierwszy przemawia p. Grabmayr imieniem wierno-konstytucyjnej wielkiej własności i oświadcza, że przyjmuje program rządu z zadowoleniem do wiadomości.

Wiedeń 1 marca. P. Grabmayr w dłuższem przemówieniu oświadczył, że jako fakt znamienny należy powitać, iż obie strony, spór wiodące zdołały obradować nad kwestją narodowościową, co dotychczas było niemożliwe. Wiernokonstytucyjna wielka własność dokłada również starań około załatwienia sporu narodowościowego.

Program rządu poprostu zmusza izbę do działalności pozytywnej, jeśli parlament i teraz jeszcze pozostanie bezczynnym, to sam będzie musiał ponosić za to odpowiedzialność. Rząd zapowiada wprowadzenie bardzo doniosłych reform ekonomicznych. Od załatwienia sporu czesko-niemieckiego zależy byt parlamentu.

Z kolei przemawia poseł młodoczeski Placzek. Wyraża się bardzo sceptycznie o programie rządowym. Rząd powinien przedewszystkiem postarać się o przeprowadzenie równouprawnienia narodowościowego.

Następnie przemawiał p. dr. Pergelt, a po nim p. br. Wassilko, który przemawia w tej chwili (godz. pół do 5).

Wiedeń 1 marca. Komitet wykonawczy prawicy odbył wczoraj popołudniu naradę w sprawie wyboru wiceprezydenta izby posłów. Stanowczej uchwały nie powzięto.

Wiedeń 1 marca. Komisja wojskowa rozpoczęła na swojem wczorajszem wieczornem posiedzeniu, po krótkiej dyskusji formalnej, jeneralną dyskusję nad przedłożeniem o kontyngencie rekrutów. Poseł Kozłowski uważa za zbyteczne akcentować specjalnie to, że Polacy, którzy od lat sześćdziesiątych występowali przychylnie wobec uprawnionych żądań wyposażenia siły zbrojnej, i teraz jak najgoręcej popierają przedłożenie o kontyngencie rekrutów i będą za niem głosować. Mowca urguje następnie reformę postanowień o demolacji w rejonach fortyfikacyjnych i prosi o ścisłe przeprowadzenie przepisów wojskowych. W dalszym ciągu przemawia za pydwyższeniem udziału drobnego przemysłu w dostawach wojskowych z 25 na 40 proc.

Poseł Udrzal porusza sprawę remont; wskazuje na to, że konie czeskie bywają zwykle przez wojskowość odrzucane jako materjał niewytrzymały. Z kolei porusza mowca kwestję dostaw dla wojska.

Dyskusję potem przerwano. — Następne posiedzenie odbędzie się dziś wieczorem.

Praga 1 marca. „Narodni listy“, które bezustannie dzwonią na pogrzeb prawicy, jakkolwiek cała reszta prasy czeskiej utrzymuje, że prawica jest nienaruszona, donoszą z Wiednia, iż odbyć się ma posiedzenie komisji wykonawczego klubu czeskiego, konserwatywnej szlachty i klubu południowo-słowiańskiego, celem ściślejszej organizacji, bez względu na Koło polskie i katolickie stronnictwo ludowe. W parlamencie zapewniają, iż cała ta wiadomość jest tendencyjnie zmyśloną.

„Narodni listy“ podnoszą przeciw Polakom zarzut, że godzą się na oddanie drugiej wiceprezydentury izby posłowi Pradem u. Czesi i Słoweńcy głosować mają rzekomo za pos. Zaczkiem, równie jak Rusini. „Narodni listy“ twierdzą, że proponowano na tę posadę Polaka, mianowicie pos. Milewskiego, z żądaniem, by Lupul złożył godność, a przyjął ją ktoś z lewicy niemieckiej, gdyż zważywszy, iż prezydentem jest Niemiec, przynajmniej pierwszym wiceprezydentem powinien być Słowianin. Polacy jednak nie zgodzili się na to i oświadczyli, że głosować będą za pos. Pradem.

Wiedeń 1 marca. Wiadomość, podana przez „N. W. Tagblatt“, jakoby sejmy nie miały być w marcu zwołane, okazuje się nieprawdziwą. Być jednak może, że o ile praca rady państwa postępować będzie gładko, sesja sejmowa będzie tylko krótką, główna zaś sesja nastąpi dopiero po świętach.

Wiedeń 1 marca. Z inicjatywy rządu, nawiązano rokowania pomiędzy stronnictwami prawicy, rzekomo w celu utrzymania związku prawicy, a to w drodze udzielenia pewnych koncesyj Czechom, którzy mają robić tak zwaną „półobstrukcję“ dopóty, dopóki pertraktacje te nie będą ostatecznie ukończone. Gdyby zaś Czesi nie otrzymali żadnych koncesyj, w takim razie rozpoczną znowu „pełną obstrukcję.“

Wiedeń 1 marca. Wczoraj odbyło się zebranie mężów zaufania klubów młodoczeskiego i południowo-słowiańskiego — przedstawiciele konserwatywnej wielkiej własności nie zjawili się na posiedzeniu. Jak słychać, w kołach parlamentarnych, zdołano zgodzić się na wspólne postępowanie w rozmaitych sprawach. Obrady będą trwały dalej.

Wiedeń 1 marca. Związek niemieckich stronnictw ludowych postanowił w dyskusji nad oświadczeniem rządowem, jeżeli tego będą stosunki wymagać, złożyć krótkie oświadczenie.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu klubu młodoczeskiego, zdawał prezes jego dr. Engel sprawę z posiedzenia komitetu wykonawczego prawicy, zwołanego w celu omówienia wyboru pierwszego wiceprezesa izby. Ponieważ jednak na posiedzeniu komitetu wykonawczego nie powzięto żadnej uchwały, przeto w klubie odroczono powzięcie w tym kierunku decyzji. Ci członkowie klubu, którzy należą do komisji dla spraw socjalno-politycznych, a której przekazano wnioski nagłe w sprawie strejku węglarzy, otrzymali polecenie, ażeby zajęli stanowisko ukrajowienia kopalń węgla.

Wiedeń 1 marca. Do prezydenta gabinetu dra Körbera zgłosiła się wczoraj deputacja, złożona z radnych i posłów liberalnych, z protestem przeciwko sankcjonowaniu uchwalonej reformy gminnej wyborczej dla Wiednia. Członkowie deputacji zagrozili nawet, że na wypadek, gdyby sankcja była daną, gotowi są złożyć mandaty. Z drugiej strony domagają się oni, aby przed wprowadzeniem nowej reformy rozwiązać całą radę i przeprowadzić nowe wybory. — Minister pzyrzekł, iż rząd dobrze się zastanowi nad szczegółami reformy.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 1 marca. W izbie gmin 199 głosami przeciw 175 odrzucono wniosek zaprowadzenia 8-godzinnego czasu pracy dla robotników w kopalniach.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 1 marca. Parlament niemiecki przyjął wczoraj ogromną większością w trzeciem czytaniu wniosek posła Winterera, w sprawie zniesienia t. zw. paragrafu dyktatorskiego w Alzacji i Lotaryngji. Również przyjęto w drugiem czytaniu wniosek, domagający się zaprowadzenia bezpośrednich wyborów do wydziału krajowego w Alzacji i Lotaryngji.

Strejki.

Litomierzyce 1 marca. Tutejszy sąd okręgowy skazał aresztowanego, za wymierzone przeciw pracującym górnikom niebezpieczne pogróżki, Wawrzyńca Thomasa, na 3 miesiące ciężkiego więzienia, za zbrodnię gwałtu publicznego.

Praga 1 marca. Położenie w niektórych okręgach górniczych objętych bezrobociem nieco się poprawiło, w innych jest niezmienione. W szybie Barbary, położonym w rewirze dukskim, padły wczoraj wieczorem trzy ostre strzały. Jedna z kul utkwiła we drzwiach, prowadzących do mieszkania zarządcy kopalni.

Wiedeń 1 marca. „Wiener-Zeitung“ ogłasza: Cesarz nadał staroście Józefowi Wiedmannowi, któremu polecono spełniać funkcje dyrektora magistratu w Czerniowcach, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Minister sprawiedliwości zamianował sędziego powiatowego Jana Stefanowicza z Wyżnicy, sekretarzem sądu w Czerniowcach.

Budapeszt 1 marca. Cesarz wczoraj wieczorem wyjechał do Wiednia.

Wiedeń 1 marca. Wczoraj wieczorem umarła tu żona szefa sztabu jeneralnego, jenerała Becka.

Drezno 1 marca. Ograniczenia ruchu na saskich kolejach państwowych zostają z dniem 3 marca znowu zniesione.

Berlin 1 marca. Komendant 5 poznańskiego korpusu, jen. Stuelpnagel, wydał rozkaz dzienny, w którym przypomina i odnawia zapomniany rozkaz gabinetowy, odnoszący się do małżeństw podoficerów. Według tego rozporządzenia, niemieckim podoficerom w Poznaniu, nie wolno dawać pozwoleń na małżeństwo z Polkami-katoliczkami. Dalej nakazuje jenerał Stuelpnagel, aby przy konsensach małżeńskich badano polityczne usposobienie krewnych narzeczonej i absolutnie odmawiano pozwolenia, jeżeli w jej rodzinie znajdują się socjaliści. — Powyższy rozkaz dzienny wywołał w Berlinie sensację.

Wiedeń 1 marca. Cesarz przybył tu dziś rano z Budapesztu.

Wiedeń 1 marca. Dzisiejsze zebranie zarządu austro-węgierskiego banku otworzył nowy gubernator, dr. Biliński dłuższą przemową, w której wyraził na wstępie nadzieję, że nowy statut bankowy przyczyni się do tego, że bank w obu częściach państwa będzie oddawał równomierne usługi i jednakowo będzie użyteczny. Polityka w sprawie stopy procentowej i dewiz będzie liczyła się przezornie z danymi stosunkami.

W końcu odparł gubernator podnoszone przeciw twórcom nowego statutu zarzuty co do zaniedbania interesów Banku i dezorganizacji instytucji. Obecny zarząd bankowy stwierdzi swą działalnością, że zarzuty te są zupełnie nieuzasadnione.

Są już w toku przygotowania do wypłat gotówką. Kredyt dla wszystkich krajów, dla wszystkich gałęzi zarobkowania i dla wszystkich kół ludności będzie udzielany bezstronnie. Interesy akcjonarjuszów będą przestrzegane jak najgorliwiej i w jak najszerszych rozmiarach.

Rzym 1 marca. Dziś rano przybyło tu osobnymi pociągami 12.000 pielgrzymów.

Stambuł 1 marca. Jak słychać, Rosja stara się o koncesję na budowę kolei z Samsun do Sivas, którą to koncesję otrzymał był swego czasu pewien Belgijczyk, lecz dotychczas z niej nie skorzystał.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Proces „Monitora“ z p. Stapińskim odbędzie się 6 b. m.. Rozchodzi się o obrazę, popełnioną drukiem.

Wielki pożar. Z Kamionki strumiłowej telegrafują nam, iż znajdujące się tam zakłady hr. Andrzeja Potockiego stoją w płomieniach. Spalił się już młyn parowy, tartak i hala maszyn.

Zniknięcie dziewczyny. W Krakowie zaginęła znowu 13-letnia izraelitka, Sara Farberówna, szwaczka, niska, dobrze zbudowana, ciemna blondynka. We wtorek do godziny 1 w południe była jeszcze w pracowni krawieckiej Köllera przy ulicy Florjańskiej, a od tej pory ślad jej zaginął. Gdy do wczoraj wieczorem Sara nie zjawiła się w domu, ojciec zawiadomił policję, podając przytem, że Sara objawiała chęć przyjęcia chrztu św., — sądzi więc, że może ukryła się w jakim klasztorze.

Aresztowanie studenta. W Ostrowie w Wielkopolsce, aresztowano tymi dniami gimnazjalistę Rowińskiego, który w tym roku miał składać egzamin abiturjencki: powodem było to, że miał on u siebie kilka egzemplarzy broszury o skarbie narodowym w Rapperswylu, której autorstwo przypisują aresztowanemu przed dwoma tygodniami p. Leitgeberowi.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 1 marca.

(fr.) Obniżenia stopy procentowej w Austrji na 4 prc. spodziewa się giełda, może jeszcze i dziś, dziś bowiem odbywa się pierwsze posiedzenie rady jeneralnej banku austro-węgierskiego w nowym składzie i pod przewodnictwem nowego gubernatora, to też sądzą, że jeżeli tylko będzie rzeczą możliwą, to nowy zarząd banku zechce zarekomendować się w tak sympatyczny sposób, jakim jest potanienie kredytu. Zależeć to będzie od tego, jak wysoką jest rezerwa not wolnych od podatku i na jakie wpływy kasowe liczy bank w najbliższym okresie. Ruchu nie było i dziś na giełdzie żadnego, a z wyjątkiem tytoniowych akcyj, kilku lokalnych papierów browarnianych i akcyj przedsiębiorstw elektrycznych, wszystkie zresztą inne papiery zamknięto zniżką. Wiadomość o kapitulacji armji Cronjego nie wywiera na naszą giełdę żadnego wrażenia. W Berlinie także tylko o tyle przypisują znaczenie temu zwycięstwu angielskiemu, że może ono przecież przyspieszy zakończenie wojny. Natomiast londyńska giełda promienieje z radości. W Standing na Morawach powstać ma jeszcze w tym roku nowa fabryka wagonów, założona kosztem dwa i pół miljonów koron.

Wiedeń 1 marca. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 236·40, Akcje węg. Zakł. kred. 187·25, Akcje Anglobanku 124·25, Akcje Unionbanku 154·50, Akcje Laenderbanku 119·10, Akcje Bankvereinu 135·50, Akcje Bodencredit 244·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 137·60, Akcje kolei połudn. 27·—, Akcje tramw. lit. a) 135·25, lit. b) 130·—, Akcje kol. Elbethal 125·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej 139·50, Akcje Alpiny 271·—, Akcje Rima Muranji 317·—, Akcje praskiego Tow. żel. 591·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 185·—. Akcje tureckie tytoniowe 144·75. Oblig. węg. indemn. 93·25, Renta majowa 99·35, Austr. renta koron. 99·20, Węgierska renta koronowa 93·65, 5½ l. listy Tow. kred. ziems. 94·—, 4 proc. listy Banku kraj. 96·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 100·35, 4 proc. listy Banku hip. 92·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 199·—, 4 proc. Gal. oblig. propin. 97·—, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 95·90, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 91·40, Losy turecki 126·50, Marki 118·30, Ruble 255·50, tow. —

Przyjechali do Lwowa.

dnia 1 marca 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja Hr. S. Jabłonowski z Popowea. K. Majewski z Podola ros. W. Serwatowski z Bueniowa. Dr. Janiszewski z Zakopanego. Ks. Górski z Ostrowa. K. Löffler. W. Löffler z Londynu. F. Miciuda z Włoch. K. Goldenberg z Budapesztu. Z. Ostalski z Warszawy. S. Offenbacher z Przerowa. J. Zadusky z Pragi. O. Krenslen z Jass. F. Jabłodowicz z Rosji.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

---

(68)

STRZAŁ W SERCE.

ROMANS.

Przekład z francuskiego

— Muszę pana uprzedzić, że ucieczka jego będzie źle tłómaczona.

— Wiem o tem.

— I nie wpływa to na pański zamiar?

— Zupełnie.

— Wachmistrz żandarmów poszukuje już pana.

Marcigny uśmiechnął się niedbale.

— Wachmistrz poszedł z pewnością do hotelu, żeby mnie aresztować, a w hotelu odpowiedziano mu, że powrócę wieczorem... bo tak kazałem... Wachmistrz jest ajentem praktycznym... Osądzi za niepotrzebne biedz za mną w góry, które znam lepiej od niego; będzie czekał mojego powrotu... A ja jestem zdecydowany nie wracać do Albertville... To mi daje dzień cały wyższości nad nim... więcej niż trzeba na przejście do Włoch lub Szwajcarji... Mógłbym tam żyć, nie troszcząc się o pana, lecz ja nie taki mam cel. Ja mam cel podwójny: kocham Marję-Różę i chcę dowieść, że jestem zawsze jej godny; a panu chcę właśnie dowieść mojej niewinności... Dla tego celu będę pracował.

Podniósł się także i ukłonił sędziemu z uszanowaniem.

— Żegnam pana — rzekł.

— Żegnam!

Marcigny poszedł w górę na skraj lasu Belle-Etoile.

Tam odwrócił się ostatni raz i pożegnał ręką sędziego.

Potem znikł w gęstym lesie.

Pan Labordier schował fajkę do kieszeni.

— Oczywiście, ten chłopiec, jeżeli zabił, nie jest zwykłym mordercą. Jest w tem cały dramat...

Nabił fuzję.

— Nie łatwo przyjdzie odkryć prawdę! — mruknął.

A że nie miał powodu śpieszyć się z powrotem, poszedł dalej na polowanie.

V.

Dramat na granicy.

Marcigny prowadził dalej poszukiwania zaczęte w przeddzień, zwracając się do wszystkich szaletów zamieszkanych jeszcze, do wszystkich zagród owczarskich, gdzie byli jeszcze ludzie.

I szalety i zagrody stawały się co raz rzadsze.

Wczorajsza burza zwiastowała bliskość zimy: była to jak linja demarkacyjna pomiędzy latem i zimą, jesieni bowiem niema na wysokościach górskich.

Tak jak w przeddzień, dawano mu wskazówki, że Goliat i Bastyl zapewne przeszli granicę, dla polowania w lasach Grand-Paradis.

We Włoszech dopiero, na Małym śtym Bernardzie nabrał pewności, że dwaj myśliwi, o których mówili mu pasterze, byli jego dawnymi kolegami z oddziału alpejczyków.

Nocowali w klasztorze dającym przytułek podróżnym, Ojcowie nawet zauważyli wesołe usposobienie Goliata i powagę Bastyla.

Marcigny dał ich rysopis.

Zakonnik uśmiechnął się i odpowiedział:

— Mamy co dzień podróżnych, podobnych do pańskiego rysopisu.

— Wąsy francuskich strzelców alpejskich...

— Ach! to jest dokładniejsze... Trzy dni temu, mieliśmy dwóch przechodniów, z postawą wojskową.

— Słyszeliście, ojcze jak rozmawiali?

— Tak... przynajmniej jednego z nich...

— Podczas gdy drugi odpowiadał zaledwie.

— Tak, tak, gestem, kiwnięciem głową, albo jednem słowem...

— Tak powiedziałeś! — rzekł Marcigny.

— Właśnie — powiedział zakonnik ze śmiechem. — Tylko te słowa słyszałem wychodzące z ust jego.

— To oni... To Goliat i Bastyl. Słówko jeszcze, ojcze. Wiecie gdzie poszli?

— Do Włoch... ale gdzie? Nie zwierzali swoich zamiarów przedemną.

— Nie wracali przez Saint-Bernard?

— Nie widzieliśmy ich, lecz znają góry, nie potrzebują iść gościńcem... Myślę nawet, że starannie omijali gościniec, jak gdyby bali się nieprzyjemnego spotkania.

Zakonnik znów się uśmiechnął.

Domyślał się zapewne awanturniczej wyprawy dwóch zuchów, do obfitujących w zwierzynę lasów, tak bliskich wąwozu.

Nie pochwalał tego, religja nie pozwalała.

W każdym razie, jako pochodzący z chłopów, pobłażliwie patrzył na figle tego rodzaju.

— Spróbują zabić gemzę, lub kozła skalnego... lecz okolice są bardzo strzeżone i gdyby mnie byli zapytali o radę, byłbym im wyperswadował, żeby wrócili do Francji...

— Sądzicie, ojcze, że grozi im niebezpieczeństwo?

— Jeżeli się nie mylę, co do celu ich wyprawy, to rzeczywiście, grozi im na pewno pojmanie, a nawet mogą dostać...

Zakonnik nie dokończył i już się nie uśmiechał.

Powiedział tylko:

— To co najlepszego mogłoby spotkać pańskich przyjaciół, to żeby ich złapano...

— Odważni są i zręczni.

— Niema kąta na górze, któryby nie był strzeżony, a baczność zwrócona przedewszystkiem na kłusowników francuskich, nie mniej przedsiębiorczych, niż nasi... Wszędzie są alpini, karabinierzy, straż pograniczna, straż leśna... Zwierzyna jest znakomicie strzeżona...

— Nie znacie, ojcze, Goliata i Bastyla!...

— Życzę im, żeby się nie dali złapać.

Zakonnikowi podobał się Marcigny.

— Czy pan także ma ochotę popróbować gemz króla Humberta?

— Nie.

— W takim razie, dla pana przynajmniej dobra rada. Zostaw pan broń. W ten sposób będzie pan mógł chodzić wszędzie swobodnie...

— Dobra rada, dziękuję.

Marcigny zdjął fuzję i oddał zakonnikowi.

— Odbierze ją pan, jak do Francji będzie powracał.

Marcigny znał język włoski, oprócz tego zabrał z sobą doskonałą mapę lasu i doliny Aosta. W tornistrze na plecach miał pełno żywności. Jeżeli nie będzie zbliżał się ku fortom włoskim pogranicznym, nie potrzebuje się obawiać niczego, gdyż może być uważany za alpinistę szukającego wrażeń, nie zaś za szpiega.

Idąc mówił do siebie:

— Czy to warto?

Gdyby choć miał pewność, że Goliat i Bastyl mogą mu być przydatni!...

Miał ochotę zawrócić do klasztoru, który już dawno znikł mu z oczu.

Wreszcie, otrząsnął się i pomyślał:

— Zdam się na wolę Boga!

I poszedł dalej.

Zastanowił się, że Goliat i Bastyl, choć wybrali się na wycieczkę myśliwską, nie powinni jednak zapuszczać się zbyt daleko, ażeby na wszelki wypadek módz się schronić po za linję graniczną.

Lasy pełne zwierzyny, dotykają Francji z tej strony, koło góry Ruitor.

Na górze Ruitor, Goliat i Bastyl byli prawie u siebie, ponieważ Ruitor tworzy granicę, a podczas wypraw z posterunku zimowego, chodzili tam często.

Sądząc z pierwszego dnia spędzonego we Włoszech, Marcigny spostrzegł, że poszukiwanie Goliata i Bastyla było szaleństwem.

W Ponte-Serranto, w Thuille, w Saint-Didier, w Morges, nie otrzymał żadnej wskazówki.

W Morges przenocował, rano poszedł dalej.

Lecz nie chciał oddalać się od Francji.

Powrócił ku granicy przez Savaronche i przez to zbliżył się do góry Ruitor.

Żywność zabrał z Morges.

O dwie godziny od granicy i od drogi na Małego św. Bernarda zaskoczyła go noc, noc bezksiężycowa, ciemna.

Na szczęście znał wybornie położenie z mapy, mógł się zatem orjentować i znaleść schronisko, gdzie wiedział, że będzie zabezpieczony od zimna i słoty, a nazajutrz puści się znów w drogę.

Po godzinnem poszukiwaniu, trafił na kilka szałasów na płaskowzgórzu, panującem nad całą doliną Grisanche.

Szałasy zastał puste; pasterze spuścili się z trzodami w niższe okolice.

Lecz pozostawili wrzos nagromadzony, liście suche, mech i kilka polan drzewa w kominie.

Zapalił ogień, zjadł cokolwiek i spać się położył.

Słońce już jasno świeciło, kiedy się obudził.

Zimno było przejmujące.

Wstał, rozpalił ogień, posilił się i wyszedł.

Wdrapał się na jeden ze szczytów blisko granicy.

Siedział długo zapatrzony w wspaniały krajobraz.

Czuł się opuszczony, samotny, oddany na pastwę tęsknocie.

Po za nim niebezpieczeństwo, nie mógł bowiem wracać do Francji, bo by go natychmiast uwięziono.

Przed nim wolność wprawdzie... Lecz jaka wolność, taka, jaką się zdobywa, pozostawiając za sobą wstyd i hańbę!

Marcigny postanowił udać się do Szwajcarji.

Tam w pobliżu swojego kraju, będzie oczekiwał wypadków.

Ostatnie to chwile przepędza na ziemi francuskiej.

Łzy mu zaćmiły oczy.

— To dla niej, więcej niż dla mnie, nie chcę uchodzić za mordercę.

Zboczy jeszcze na górę Małego Ś-go Bernarda, dowie się po raz ostatni u zakonników, czy Goliat i Bastyl nie wracali, a stamtąd prosto do Szwajcarji.

Podniósł się.

Patrzył długo przez lunetę na wierzchołki śniegiem pokryte, zniżające się stopniowo ku granicy włoskiej.

Naraz zatrzymał lunetę na jednym punkcie.

— To dziwne — pomyślał.

Oto co zobaczył na jednym z wyskoków góry Ruitor.

Dwóch ludzi, uzbrojonych w fuzje, spuszczało się ze stromej pochyłości, czepiali się załomów, zatrzymywali, żeby odetchnąć zapewne na kępach rododendronów i znów rozpoczynali drogę niebezpieczną.

Wydało się Marcignemu, że ci dwaj ludzie mieli postawy Goljata i Bastyla, lecz nie śmiał temu wierzyć.

W każdym razie to było pewnem, że ludzie, z narażeniem życia starali się przedostać na granicę Francji.

— Szaleńcy — myślał Marcigny — albo pierwszy raz są w górach... Czy to Goliat? Czy to Bastyl? Niepodobieństwo... Zanadto są sprytni, żeby zapuszczać się w labirynt, z którego nie widzę wyjścia. To jacyś kłusownicy nowicjusze, prawdopodobnie...

W dali, lecz widać było nawet bez lunety, dwaj myśliwi zatrzymali się.

Doszli na sam brzeg skały, która wystawała naprzód jak dziób ptasi, ponad wielką rozpadliną.

Pod tą skałą, czarna plama wskazywała zagłębienie, jednej z licznych grot na tym stoku.

A z nad groty, jak gdyby dla zamaskowania wejścia, spadała kaskada, mieniąca się tysiącem barw w promieniach słonecznych.

Myśliwi nie mogli ani krokiem dalej postąpić.

Pod nogami mieli przepaść...

Przepaść była właśnie na linji granicznej; przebyć ją, znaczyło być już we Francji.

Lecz przybyć tam, gdzie oni się znajdowali — niepodobieństwo.

Marcigny wzruszył ramionami.

— Poznali, że się omylili...

Spodziewał się, że zawrócą i znikną mu z oczu.

Mylił się jednak.

Stojąc na skraju skały, myśliwi rozglądali się po okolicy.

— Posłyszeli gemzy z pewnością...

Niebawem jednak ciekawość młodego człowieka została podniecona.

Myśliwi rozwinęli linę, przywiązali do rogu skały, koniec spuścili w przepaść, potem jeden uwiesił się u niej i zaraz prawie wciągnął się rękami z powrotem.

— Zgrabne zuchy — mówił Marcigny, jako znawca.

Rozmawiali z sobą przez chwilę.

Przypatrując się dobrze, Marcigny nabierał pewności, że to są Goljat i Bastyl.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·00	9·00	1·30*	6·10	9·55
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·30	8·05	2·35*	5·40	10·25
„ na Podzamcze	3·05	7·44	2·20*	5·15	10·08
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·15			
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·50*	6·20	10·10
z Chodorowa-Podwysokiego		11·55		6·20	10·10
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·55				10·30
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·55†		1·40		10·30
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·10
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5·55	
z Janowa	7·40		1·01	7·58§	9·21●
z Brzuchowic	6·50°	8·15		5·55	
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4·10	8·45	2·55*	6·40	10·40, 12·50
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·15	9·35	1·55*	7·20	11·10
„ z Podzamcza	6·30	9·58	2·08*	7·42	11·32
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
do Jarosławia			5·25		
do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	6·26	10·48, 12·36
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·00	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·10			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·10		7·10	
do Janowa / 9·45 wiec. ††	9·25	12·50††	3·15	6·50●	8·10††, 8·35§§
do Brzuchowic 2·51 ° n ś.	5·50°	10·10	3·26°	7·10	
do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 1/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.